



W. BIEGAŃSKIEGO · W · CZĘSTOCHOWIE

EX · LIBRIS · M · B · P · IM · DR ·



BIBLIOTEKA PUBLICZNA im. W. Biegańskiego w CZĘSTOCHOWIE

PRAWA REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE

COPYRIGHT RESERVED

GAZETA CZĘSTOCHOWSKA

REDAKCJA

Częstochowa II-ga Aleja Nr. 38, telefon Nr. 58

Pod kierunkiem

ZYGMUNTA TRZEBIŃSKIEGO
ADMINISTRACJA

Częstochowa II-ga Aleja Nr. 43

zeń na stronie 4-ej.
Cena 3 kop.

КВИТАНЦІЯ.

interesantów codziennie z wyjątkiem dni świątecznych, od godz. 7—8 wieczorem.

Отпечатанный без предварительной цензуры № 90 газеты „Газета Częstochowska“ заключающий в себе 1 печатный лист. доставлен ко мне в канцелярию.

28/3 1910 г.

 Полицеймейстеръ
города Ченехотова

Расписка № 986

число экземпляров № 90 издания

Газета Чест

24/3 1910 г. в.

Размѣръ Экземпль

по образцу печата

W. Krzeminski

„ODEON“ W. KRZEMIŃSKIEGO
(Najstarszy w Królestwie)
(łącznie) Zupelna zmiana programu

zność psa (dramat w 15 obrazach) Okolice Engenta po kabarecie (komiczne) Strach na wielkie (mieczne) Zazdrośni uczniowie (fantazja w kolorach)

torku (włącznie) występy

odoskop elektryczny. Nowość pierw. raz w Częstochowie.

 W Kaloszkopach wystawiono: **Muzeum Louvre w Paryżu**

góły w afiszach i programach.



Teatr „ODEON“

I. LOAZA

wi, do wystąpienia w krakowskim „Głosie Narodu“ z szeregiem uwag, zaprawionych właściwą temu pisarzowi formą, o obecnym stanie „Straży polskiej“ i o stosunku społeczeństwa do tej instytucji. „Straz polska“ nie cieszy się takim poparciem ogółu, jak sądzą, Niemcy, więc vegetuje tylko, tu i ówdzie z gorącym słowem wystąpi, w miarę możliwości popiera przemysł ojczysty, czasem dopomocze młodzieży kresowej, ułatwia poznanie własnego kraju, to znów żęci inicjatywę—do pracy społecznej, weźmie udział w obronie języka ojczystego, wskaże niebezpieczeństwa, wyda broszurę w ważnych sprawach, przypomni rocznice narodową—ale na tem konie! Aby odpowiedziało swym zadaniom, musiałyby mieć kilkadziesiąt tysięcy członków. A do tej cyfry daleko, bardzo daleko.

„Nie bójcie się jej, Prusacy—pisze Bartoszewicz. I wogóle nie bójcie się niczego ze strony naszego patriotycznego społeczeństwa. Ono je, pije, śpi, lub bawi się: kabaretuje, narzuje (czy narciaruje, bo nie wiem jak lepiej), footballuje, wita i żegna dygnitarzy brydżuje, ferbelkuje, szmędeferuje, wybiera postów i radców, przypatruje jak się kłóca i biją o zasady ludzkie zadnych zasad nieposiadający, uczęszcza na pikantne rozprawy, czyta Scherloków-Holmesów i powieści, budzące zwierzęce i chorobliwe namietności, popiera przemysł pruski, wzdycha do rozkoszy tingłów wiedeńskich, a potem znowu je, pije i chrapie.

„Nie bójcie się, Prusacy! Mamy wprawdzie setki stowarzyszeń, które narodowej idei służyc mają. Ale przypatrzcie się ich działalności. Większa ich część jest jedynie na papierze, sprawia tylko kłopot organom policyjnym, które utrzymują ich statystykę. Przeszód, wiceprezesów, sekretarzy mamy tylu, że gdyby „złot“ ich urządzić, to na ich pomieszczenie trzeba by cały rynek kra-

kowski zabudować barakami. Ale każde z tych stowarzyszeń idzie luzem, każde woła: ja tylko zbawię ojczyznę! O połączeniu się ich, o stworzeniu pewnej siły, któraby rozproszonym usiłowaniami nadała pewien kierunek, nawet marzyć nie można.“

I skarży się w dalszym ciągu Bartoszewicz na obojętność naszego ogółu dla spraw publicznych, na brak ofiarności. Przeszedz kolejno rozmaite braki i niedobory w naszym życiu społecznym, Bartoszewicz kończy swe uwagi zgryźliwymi słowami:

„Prawda, że tu i tam, w tych wielkopomnych zapasach, które, jak Grunwald, oczekują swych Długoszków, zwyciężają Polacy—ale na takie zwycięstwa zapewne pozwoliłoby Prusacy—choć, jeżeli byśmy miały drażnić, to postaramy się nie zwyciężać.“

Nie bójcie się Prusacy i owego obchodu grunwaldzkiego, bo kto wie, jak on jeszcze wypadnie.“

Polacy na Pomorzu.

„Schles. Ztg.“ dzwoni na alarm z powodu wzmagania się polskości na Pomorzu w powiatach bytowskim i lęborskim (które ongi należały do państwa polskiego). Na 60,854 hektarów powierzchni powiatu bytowskiego 9061 należą do Polaków, z tego 1000 hektarów przeszło w ręce polskie w ostatnich pięciu latach, po części wskutek działalności poznańskiej „Spółki parcelacyjnej.“ Liczba mieszkanców powiatu wzrosła od 36,021 do 27,152, liczba Polaków z 3,670 do 4,513. Powstało pierwsze polskie „Towarzystwo ludowe“ na Pomorzu, szerzy tam swe wpływy „Gazeta Grudziądzka.“

„Schles. Ztg.“ nawołuje do rozcią-

LEKARZ-DENTYSTA
GREJNIEC

w CZĘSTOCHOWIE,

 I Aleja Nr. 10, dom p. Rajcherowej,
Przyjmuje codziennie od 9—1 rano i
od 3—7 wiecz.

Poleca Nr. 1 swego wydawnictwa poświęconego krzewieniu zasad społecznicstwa wśród mas najszerszych p. t. „Ogólne zasady pielęgnowania zębów i jamy ustnej“. Cena 5 i 10 k. Ządać w księgarniach! 20

Pamiętajcie o wpisach Szkolnych.
LEKARZ-DENTYSTA
Artur Broniatowski

 przyjmuje codziennie od 9—1 i od
3—7 p. p.

I Aleja Nr. 8, pierwsze piętro dom p. Rygockiej.

Głos gorczy.

Niedawno temu w „Schl. Zeit.“, pojawił się artykuł niejakiego d-ra Weitzza, wykazujący jak strasznie dla Niemiec niebezpieczeństwem jest „Straz polska.“ Artykuł ten dał okazję znanemu publicyście polskiemu, Kaźm. Bartoszewicz-

Fabryka wyrobów cementowych majątku „OSTROWY“

 J. C. W. Wielkiego Księcia **Michała Aleksandrowicza.**

 Wyroby: dachówki, rur różnych wymiarów i form cegły, płyt podłogowych i trotuarowych, różne upiększenia fasad itp. 27
Przedstawicielstwo i biuro sprzedaży w firmie „Młot“ w Częstochowie ul. Dojazd № 29 telefon № 203.

KRUSZYŃSKI I PROSZOWSKI

Częstochowa, Aleja III-ola, dom własny.

Pierwszorzędny Zakład Artystyczny Rzeźbiarsko-Kamieniarski i Sztukatorski

WYKONUJĄ RZĘBY POMNIKI ROBOTY BUDOWLANE I SZTUKATERJĘ.

Telefon № 280

RYDZEWSKI i S-ka

Biuro Techniczne w Częstochowie, Teatral. 13

TELEFON № 1.

Instalacje: Oświetlenia elektrycznego, przenoszenia siły i prądu na odległość. Oświetlenia młynów, tartaków, fabryk. Kanalizacja, wodociągi, centralne ogrzewanie. Skład materiałów technicznych i elektrotech.

ADMINISTRACJA „GAZETY“

przeniesiona do sklepu własnego przy ul. Aleja II № 43

! Czas odnowić prenumeratę na kwartał II !

nięcia działalności gdańskiego Banku włościńskiego, zapobiegającego przechodzeniu niemieckiej własności drobnej w ręce polskie, i wzmocnienia subwencji rządowej dla „Pomorskiego Tow. kolonizacyjnego“ by położyć tamż wymaganiu się polskości na Pomorzu. Należy jednak pamiętać, by nie osiedlać włóścian niemieckich, którzy wynoszą się z sąsiednich Kaszub i, jak to zdarzyło się niedawno, sprzedają swą ziemię Polakom.

Ze zjazdu rabinów.

Przyjęcie deputacji przez p. Stolypiną wywołało wielkie rozgorzyczenie w prasie żydowskiej. Zwraca ona uwagę, że p. Stolypin dał czekać na siebie deputację całe dwie godziny; że przyjął ją stojąc; że nie podał ręki na pozegnanie największym rabinom, mimo, że oni uczynili więcej, niż etykieta wymaga, bo stali z obnażonymi głowami, nie korzystając z prawa noszenia jarmułka rabinicznego.

Ujawnia się również niezadowolone z zapytania, czy zjazd się nie zajmuje polityką, wobec tego, że urzędnik ministerium bywa na zebraniach zjazdu. Gazety żydowskie są wogóle niezadowolone z całej treści przemówienia na audjencji.

Pośród 10 członków deputacji nie było ani jednego z Księstwa i olskiego.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Deis: Wincentego Fer. W. Ireny P. Świętobóra.
Jutro: Wilhelma Op., Celemyna !. Przesława.
Wschód słońca: godz. 5 m. 29.
Zachód „ „ 6 „ 38.
Przybyło dnia: „ 5 „ 35.
Duty historyczne: 1373. Otwarcie pierwszego

KAROL FOLEY.

Wąsy kobiece.

(Humoreska).

Przed rukiem zaręczono mnie z Pawłem Marinalw. Był przystojny, elegancki, wykształcony, mimo to jednak nie podobał mi się zbytnio. Marinalw był bardzo bogaty i długo się wahał, gdyż sto tysięcy, jakie mi dawano w posagu, wydawało mu się bardzo skromnym dodatkiem do mojej osoby. Nie zachęcałam go i dlatego nie powiedziałam mu o ciocie Eufrozynie, po której miałam dziedziczyć. Ciotka Eufrozyna była wdową i milionerką, miała śliczną posiadłość w Berry, gdzie gromadziła wszystkie swoje skarby, których strzegła, żyjąc w zupełnym odosobnieniu i w ciągłej twrodze, mimo swej olbrzymiej postaci i wcale silnie zasianego na górnej wardze wąsa.

Ojciec jednak, który sobie tego małżeństwa życzył bezwarunkowo, tem częściej wspominał przed Marinalwem o bogatej ciocie Eufrozynie. A kiedy ten dobry człowiek słyszał, że ciotka, mimo zabobonnego strachu przed jądą koleją, przybędzie aby podpisać kontrakt i posag zaakraglił do trzystu tysięcy franków, oświadczył się natychmiast o moją rękę. Rodzice, mimo mego stanowczego oporu, przyrzekli mi ją.

Mieszkałmisi wówczas w Nantes, dwadzieścia mil od dworca. Ażeby poznać mego narzeczonego miała ciotka Eufrozyna przyjechać do nas w sobotę pociągami późniejszym. Marinalw zaś dopiero w niedzielę rano. Sobota jednak minęła, a ciotka nie przyjechała, tak że w niedzielę rano oczekiwaliśmy tylko mego przyszłego męża.

W tem przed bramą naszej willi zatrzymał się powóz, a z niego wysiadła wielokodusna ofiarodawczyni pięknego posagu, błada, zdenerwowana, z rozwierzonymi i bujającymi się w swietrze

mostu pod Warszawą, 1795. Pokój w Bazylei. 1843. Pierwszy występ Liszta w Warszawie. 1855. Bitwa pod kurhanem Małachowa.

— Kara na „Gazetę“.

W niedzielę o g. 10 rano za pośrednictwem policji miejscowej p. gubernator piotrkowski zawiadomił redaktora naszego pisma, iż z rozporządzenia general-gubernatora warszawskiego redaktor „Gazety Częstochowskiej“ p. Zygmunt Trzebiński, skazany został na 300 rubli kary za pomieszczenie w nr-ze 35 „Gazety Częstochowskiej“ publikacji z wezwaniem do ofiar na rzecz, powstałego bez zezwolenia władz odnośnych komitetu odnowienia kościoła w Kossowie, gub. grodzieńskiej i uwiecznienia w kościele pamięci Kosciuszki.

Wskutek tego general-gubernator warszawski uznał za konieczne skazać redaktora Zygmunta Trzebińskiego na mocy p. XVII postanowienia obowiązującego z 7 grudnia 1909 r. na 300 rubli kary z zamianą w razie niemożności lub odmowy zapłacenia grzywny na 2 miesiące więzienia.

— Z Tow. Kredytowego m. Częstochowy.

Wczoraj o godz. 2 po poł. w lokalu „Lutni“ miało się odbyć ogólne zebranie członków Tow. Kred. m. Częstochowy. Ponieważ jednak zamiast 120 członków, potrzebnych dla prawomocności obrad, przybyło zaledw 60, posiedzenie odbędzie się za dwa tygodnie w drugim terminie bez względu na ilość przybyłych.

— Z Tow. Poż.-Oszcz. „Częstochówka“.

Onegdaj o godz. 2 po poł. w loka-

lu Schronienia dla Paralityków pod wezwaniem św. Antoniego odbyło się nadzwyczajne ogólne zebranie członków Tow. Poż.-Oszczędnościowego „Częstochówka“. Na przewodniczącego wybrano jednomyślnie pana B. Jarmickiego, który na sekretarza zaprosił dyr. Cz. Bagieńskiego. Po wyczerpaniu porządku dziennego i odrzuceniu wniosku, aby na przyszłość zebrania ogólne były zastąpione przez zebrania pełnomocników, przystąpiono do wyborów za pomocą kartek. Poważną większością głosów powołano do Zarządu i Komisji rewizyjnej te same osoby, które wybrano na poprzednim zebraniu przed Wielkanocą i które, jak widać, cieszą się zupełnem zaufaniem stowarzyszonych.

Są więc w Zarządzie: pp. A. Bańkiewicz, T. Modzelewski, I. Iotrowski i P. Krieger; w Radzie: pp. Sobieraj Kaz., I. Orgasiński, E. Romanowicz i W. Szwabski (ponownie), oraz nowo wybrani do komisji rewizyjnej: pp. Berg Fr., Wł. Michalski i J. Wawrzynek.

— Uznanie sumiennosci.

Jak wspominalismy przed kilku dniami ze stanowiska prowizora w Rakowie ustępuje z zalem żegnany przez robotników w. Józef Jurakowski. P. Jurakowski wyjeżdża do Łodzi, gdzie obejmuje stanowisko zarządzającego apteką sukcesorów Krafca. W aptece tej p. Jurakowski pracował swego czasu przez 8 lat i tak się zaznaczył swą sumiennoscia i znajomością przedmiotu; iż po śmierci właściciela apteki sukcesorowie jednomyślnie zpostanowili powierzyć zarząd apteką p. Jurakowskiemu.

— O dzieciach nienormalnych.

W przyszło niedzielę w lokalu Częstochowskiego Tow. Hygienicznego p. Silberowa, przełożona instytutu wychowawczo-naukowego dla mało rozwiniętych dzieci w Warszawie wygłosi odczyt „O dzieciach nienormalnych i pedagogii dziecięcej“.

rusz się z miejsca! Jeżeli przed następną stacją uczynisz najmniejszy ruch, zastępie cię, jak wściekłego psa! Trafiam na sto kroków muche!

Osułpiałam ze strachu, byłam jakby sparalizowana. Nie miałam nawet siły, aby podnieść ramię i pociągnąć za linkę sygnałową. Tak przebyłam te półdroż, patrząc w twórz lufy rewolwera, który na mnie ten warjat skierował. Jeszcze dziesięć minut, a byłabym umarła.

Nareszcie pociąg zaczął zwalniać w biegu, nareszcie stanął! Z tej chwili skorzystałam, aby z pośpiechem, na jakim mnie stać było, wyskoczyć z przedziału, przebież przez peron i drząc cała z trwogi, wskoczyłam do powozu...

Zaledwie ciotka ukończyła opowiadanie, zadzwoniono do drzwi ogrodowych. Był to Paweł Marinalw. Zostałam rodziców przy ledwo żywej ze strachu ciotka „sama wyszłam naprzeciw niego.

Przychodzę później — zaczął natychmiast Paweł głosem drzącym ze wzruszenia a i teraz jeszcze widzi mnie pani pod wrażeniem niebezpieczeństwa, przed którym właśnie uszedłem! Nie czytała pani w dzisiejszych porannych dziennikach, że pewien zbrodniarz, którego jeszcze nie schwytano, usłował w ekspresie, idącym z Lyonu, w biały dzień zamordować kobietę, z którą jechał w jednym przedziale?

— Tak — odpowiedziałam — Czytałam o tem. Wiec?...

— Wiec dziesi rano siedziałem ja w pociągu naprzeciw tego zbrodniarza.

— Czy możliwie?

— Jak mnie pani widzi. Jakkolwiek z początku nie dowierzałem całkiem, to jednak nie miałem jeszcze podejrzeń, gdyż ten lotr użył djabelskiego fortelu, przebijając się w suknie kobiece. I to tak! Zawiał się cały w pęd, a twarz ostonił gęstą woalkę. Ale właśnie kiedy w dzienniku czytałem notatkę o zbrodniarzu, spostrzegłem, że i ta moja podejrzana towarzysząca podróży jest olbrzymiego wzrostu. Kiedy zdjęła rękaw-

Dochód z odczytu przeznaczono na rzecz ogródków dziecięcych.

— Echa rabunku.

Jak wyjaśniło skrupulatne obliczenie, podczas napadu bandyckiego na sklep monopolowy nr. 117 przy ul. św. Barbary zrabowano 54 rb. 97 kop.

— Z Tow. Rzem.—Przemysłowego.

W niedzielę w rozwijającej się coraz bardziej resursie rzemieślniczej, przy dość licznym udziale osób, odbył się wieczór dramatyczny, na który złożyły się: część koncertowa, deklamacja i jednoaktówka.

W części koncertowej p-na Tabaczyńska i p. Doryn odegrali „Resignation“ Danga, Fantazję z op. „Trubadur“ i „Kujawiaka“ Wieniawskiego.

Następnie p. Stokowski wypowiedział ze zrozumieniem „Bitwę pod Grunwaldem“ z powieści Sienkiewicza „Krzyszczak“.

Wieczór zakończyła jednoaktówka „Łapka na myszy“ w wykonaniu pp. Stokowskich, oraz kuplety aktualne p. Bereńskiego.

Po widowisku nastąpiły tańce, które wśród oocznego nastroju obecnych, przeciągnęły się do rana.

Z przyczyn od zarządu Resursy niezaleznych, zapowiedziana na wczoraj pogadanka p. Wojciechowskiego „O tem, co boli rzemieślnika“ — została odwołana.

Ze szkół.

Dzisiaj rozpoczynają się lekcje w zakładzie naukowym żeńskim pani Emilji Jurkowskiej.

W gimnazjum p. Kościńskiego ferje świąteczne kończą się jutro.

— Osobiste.

Od wczoraj bawi w naszym mieście p. Posadzki pomocnik kuratora warszawskiego okręgu naukowego.

wiczki, spostrzegłem olbrzymią meką dłoń. W chwilę potem drab ten począł szukać w kieszeniach prawdopodobnie, aby dobyć noża lub sznura. Szczęście jednak niż on, wyciągnąłem rewolwer. Moja nieustraszona odwaga wyprawdziła go, zdaje się, z równowagi. W podnieceniu stracił głowę i popelnil lekkomyślność, odsłaniając woalkę. Głupiec zapomniał, że nie dał zgolić wąsów. Teraz już nie miałem najmniejszej wąpliwości. Zagroziłem mu, że za najmniejszem poruszeniem wypalę mu w łeb. Widząc moją stanowczą postawę, począł drzeć ze strachu i rzeczywiście nie ruszył się aż do stacji. Skoro jednak tylko pociąg się zatrzymał, wyskoczył co prędzej z wagonu i w tłumie straciłem go z oczu. Zrobiłem na dworcu natychmiast doniesienie i to łomaczy moje opóźnienie. I prawdopodobnie rychło będzie ten niedźnik schwytany.

— To już stało się — odpowiadziałam, nie bez trudu zachowując powagę — i czekają tylko na pana celem konfrontacji.

Bez dalszych objaśnień zaprowadziłam Marinalwa do salonu. Otworzywszy drzwi przedstawiłam ciotkę, która zerwała się z sofy, gdyby ukąszone przez tarantelę, Marinalwa, który gdyby piorunem razony, wyglądał, jakby cniął ziemię.

— Ciociu Eufrozyno: twój warjat! — panie Marinalw: pański mordca.

Mozna sobie wyobrazić efekt końcowy. Ciotka byłaby może wybaczyła Marinalwowi śmiertelny przestarek, jakiego jej napędził, ale nigdy obelgę, że mógł przeoczyć jej pęd i uważać ją za męczyznę.

Pau narzeczony przeczekał nieprzyjemne wyjaśnienia i węszył jeszcze mniej przyjazne ograniczenie posagu, więc rozpoczął odwrot. Nie będę opowiadała w jaki sposób konkurent o moją rękę znalazł się na dworcu boim mu nie towarzyszyła.

Morał z tego? Także i kobiecym wąsom daje czasem natura możność czynienia — spustoszeń.

Z "Wiedzy".

Zarząd Tow. Szerzenia Wiedzy po- do wiadomości, że jutro o g. 8 w lokalu Tow. (Teatralna 13), dr. Wa- kohn wygłosi pogadankę „O wo- leże ze stanowiska higieny”. Pogad- anie będzie ilustrowana obrazami nika- nymi.

— Książę pruski w Częstoch- o-

Wczoraj hawil w naszym mieście kilka godzin syn cesarza Wilhelma II-go, książę Henryk Pruski. Książę w automo- biele przejechał przez miasto w towa- rowanie kilku panów swojej świty i kilku członków arystokracji miejscowej. W spotygnięciu obiadu w hotelu Angiel- skim, książę odjechał automobilem w kierunku Herbów.

— Pożar.

W dniu onegdajszym w składzie pięcym p. Neufelda przy ulicy [Ale- ksa nr. 10, w przedsiönku pomiędzy pa- niami i papierami wybuchł pożar. Na szczęście jednak ogień natychmiast poszczępniono i stłumiono w zarodku. Co było przyczyną ognia — nie wi- adomo.

— Przejazd bez biletów.

Za zgodą ministra dróg i komuni- kacji oraz kontrolera państwowego prze- syła obowiązujące z dn. 14 stycznia r. i z zadaniem od urzędników kolejowych przedstawienia świadectw tożsamości o- soby w razie bezpłatnej jazdy koleją, zostały rozciągnięte również na urzęd- ników kontroli oraz członków ich ro- dzin. Świadectwa tożsamości osoby będą wydawane urzędnikom kontroli przez głównych kontrolerów oraz zarządzają- cych kontrolą. Główni kontrolerzy, ich pomocnicy oraz zarządzający kontrolą wolnieni są od przedstawiania świad- ectwa tożsamości osoby.

— Rynek pieniężny.

Sytuacja rynku pieniężnego zmiany nie ujawnia. Obfitość gotowizny nie może tyle znaczną ile brak matery- ału wekslowego. Zresztą zbliżające się święta podług starego kalendarza, zmie-niają obroty w ruchu wywozowym do Cesarstwa. Wypłacalność na miejscu szwankuje tylko odnośnie do bardzo drobnych kupców i przemysłowców. Ugłoszone przed Sądem Handlowym upa- dłości obejmują tę wyłącznie sferę han- dlowych, w szerszych kołach zupełnie nieznaną. Wiadomości z Cesarstwa są wciąż mało pomyslnie.

— Rynki zagraniczne.

Dzięki wczesnym przygotowaniom, zarządzonym w Berlinie, regulacja ra- chunków końcomiesięcznych nie wywo- lała większego ścięśnienia na rynku pi- eniężnym. Prywatne dyskonto nawet nie- cokolwiek spadło, za prolongaty płacono około 6 proc. Rynek paryzki niezmienna ce- chuje obfitości; Londyn broni się od dalszej podwyżki dyskonta; ostatnio do- noszą o łatwiejszym kształtowaniu się stóp procentowych.

— Ze szpitala.

W ciągu dnia wczorajszego w szpi- talu miejskim znajdowało się na kuracji: mężczyzn 29 i kobiet 18.

Aresztowania.

W ciągu dnia wczorajszego areszto- wano w naszym mieście następujące o- soby:

dla sprawdzenia osobistości: Pio- tra Sobaniaka, Tomasza Pomianowskie- go, Marjana Sapalę, Andrzeja Padul- skiego, Wiktora Patrokiego, Felicję

Pospiewką, Konstancję Cierpiał i Ma- ksymilianą Kramerą; z rozporządzenia władzy wyższej: Stefana Majewskiego, Michała Michal- skiego i Piotra Spiewaka; — za włóczogostwo: Cigore Franciszka; — za pijaństwo: Józefa Bugara i Bron- isława Paplicka.

Korespondencje.

Z Łodzi.

— Ze związku „Jedność”. Zwołane na niedzielę zebranie likwi- dacyjne związku robotników „Jedność”, zamknięte przez władze, nie doszło do skutku i odbędzie się w ostatecznym terminie dn. 17 b. m.

— Za podżucanie petard.

Aresztowano trzech kupców, w chwili gdy podżucali petardy pod tramwaj.

Z Warszawy.

— Delegaci kupiectwa często- chowskiego w Warszawie.

W Stowarzyszeniu kupców polskich odbyła się wczoraj uczta na cześć de- legatów kupiectwa częstochowskiego, pp. Wolskiego i Hertza.

— Krematorium.

Projekt ustawy mającego powstać w Warszawie krematorium przysłany zo- stał z Petersburga do władz tutejszych i ma być w środę nadchodzącą rozpa- trywany na posiedzeniu komisji guber- nialnej do spraw stowarzyszeń i zwią- zków.

Z Krakowa.

— Repertuar teatru krakowskie- go zapowiada:

Wtorek 5. „Srebrne szczyty”, kome- dia w 4-ach aktach Tadeusza Konczyń- skiego.

Środa 6. „Pan Geldhab”, komedia w 3 ak. A. hr. Frey.

Czwartek 7. „Wielki Fryderyk”, szt- uka w 6 akt. A. Nowaczyńskiego. Pocz- o g. 7.

Ostatnia poczta.

Przeciw Izbie lordów.

Parlament angielski na pierwszym posiedzeniu po świętach wielkanocnych rozpoczął obrady nad rezolucjami przez rząd przedłożonymi, które dotyczą ogra- niczeń praw Izby lordów. Uwagi god- nem jest ostre wystąpienie przeciw lor- dom ministra Asquitha i oświadczenie Redmonda, że Irlandczycy nie będą sprzeciwiali się uchwaleniu budżetu.

Asquith oświadczył między innymi, że w pierwszym rządzie domaga się zniesienia veto, kwestia reformy izby jest dla niego drugorzędna. Redmond powiedział, że do decyzji w sprawie „veto” potrzeba nowych wyborów.

W imieniu unionistów oświadczył Balfour, że Izba lordów postąpiła sobie szlachnie używając prawa „veto”, ponie- wiaż u steru rządu znajdują się elemen- ta rewolucyjne. W mniemaniu Balfoura program rządu liberalnego jest grotesko- wy.

Irlandczyk Redmond zaznaczył z za- dovołaniem, że rząd niema zamiaru re- formowania izby lordów, bo reforma na- nie nie przysza. Gdy projekt rządow- y zniesienia przywileju „veto” prze-

dzie, ma Asquith przedłożyć go Izbie lordów, a gdy go Izba odrzuci, udać się do króla, aby król lordów poskromi- ł. Gdyby król odmówił, wówczas ma zwrócić się z apelem do kraju, a nape- wno liberalowie znajdą poparcie wszy- stkich wyborców.

Imieniem partii robotniczej oświad- czył poseł Burnes, że jego stronnictwo domaga się energiczniejszych rezolucji przeciw lordom, aniżeli ta, którą rząd przedłożył, wszakże na razie nią się za- dawała.

Gabinet pruski przeciwko swojemu ministrowi.

Wystawa maszyn amerykańskich, która miała odbyć się w Berlinie, zosta- la odłożona pośród niezwykłych okoli- czności. Niektórzy przemysłowcy nie- mieccy, obawiając się konkurencji ze strony Ameryki, wystąpili przeciwko o- wej wystawie, a gdy w sprawie tej wniósł w parlamencie niemieckim poseł Stresemann interpelację, minister handlu Delbrück odpowiedział, że rząd nie u- życzy wystawie amerykańskiej ani moral- nego ani materialnego poparcia. Później spostrzegł się Delbrück, że może po- szedł za daleko, i kazał w stenograficz- nym protokole wypuścić wyraz „moral- ny”.

Amerykianie oburzyli się oświadcze- niem Delbrücka i odwołali wystawę, króla podobno przyjdzie do skutku w roku przyszłym. Równocześnie zwróci- li się w tej sprawie do niemieckiego mi- nisterstwa spraw zagranicznych. I oto ministerstwo spraw zagranicznych zde- mentowało sekretarza stanu Delbrücka, oświadczając, że ubolewałoby, gdyby wystawa amerykańska nie przysłała do skutku. Prasa amerykańska ogłosiła to oświadczenie, o którym prasa niemiecka ani słowem nie wspomiała.

TELEGRAMY.

(Agencji Petersburskiej i własne).

—oo—

Zabójstwo zandarma.

Carycy 3. Nocy ubiegłej w jed- nej z sal stacyjnych znaleziono zabitego zandarma stacyjnego. Zandarm otrzy- mał 9 pchnięć nożem. Rewolwer i pas sprawcy zabrali ze sobą.

Aresztowanie bandy.

Symferopol 4. Policja wykryła bandę „Czarny kruk”, która dokonała szeregu napadów. Aresztowano dwóch bandytów: jeden zastrzelił się.

W Persji.

Tabriz 4. Pomiędzy policją ta- bryzką i kozakami teherańskimi nastą- piło starcie. Raniono kilku policjan- tów.

Tabriz 4. W meczetach duchowni agitują na korzyść pożyczki wewnętrz- nej, pomimo to powodzenie pożyczki wątpliwe.

Teheran 4. Sattar-chan i Bagir-chan na wezwanie nacjonalistów mają przy- być do Teheranu. Oddziały ich znacz- nie powiększyły się.

Plantatorowie opium.

Nowy Jork 4. „New-York-Herald” otrzymuje wiadomość z Kajuantu, pro- wincji Szan-si, że nastąpiło tam starcie plantatorów opium z wojskiem. 60 osób zabitych. Przyczyna — środki, zastoso- wane przez rząd przeciwko kulturze opium.

Katastrofy napowietrzne.

St. Sebastjan 4. Lotnik francuski Leblanc dokonał mimo nieodpowiedniej pogody wlotu nad morzem. Aparat z wielkiej wysokości spadł na skały nad- brzeżne. Leblanc zabył na miejscu.

Wybuch Etny.

Catania 4. Lawa posuwa się z szybkością 10 m. na godzinę w kierun- ku do Borello. Ludność zachowuje się spokojnie. Deszcz popiłu i kamieni trwa dalej. W nocy spadł śnieg.

Generalissimus grecki.

Ateny 4. Generała Smoleńskiego mianowano generalissimusem.

Napad.

Aden 4. Mufta Somalijski napadł na jedno z sąsiednich plemion i zabij- szy około 800 ludzi, pozabierał stada i powrócił do siebie.

Zamach na naczelnika policji.

Cairo 4. W zarządzie policyjnym jeden z interesantów wyrzucił z rewol- wera do naczelnika policji, ale chybił. Sprawcę aresztowano. Jest to zyd nie- miecki, który niedawno został uwolniony przez policję tajną za nieprawość- ność.

Trzęsienie ziemi.

Tabriz 4. Kolo g. 3 w nocy dala się odczuć silne trzęsienie ziemi, z a- kompanjamentem huku podziemnego.

Królowie a przesady.

—o—

Wielu monarchów europejskich nie pozbawionych jest przesadów, oraz „gry w najrozmaitsze talizmany.

Prym pod tym względem trzymają Włochy. Włosi wierzą niezłomnie, że panującemu monarche dotknąć nieodwo- łalnie jakieś wielkie nieszczęście, jeżeli ktoś przestąpi próg sypialni jego po- przednika, zanim przejdą dwa pokolenia. Dlatego też w Kwirynale wejście do pokoju sypialnego zmarłego króla Hum- berta wzbronione jest wszystkim, z wy- jątkiem osób, należących do królewskie- go domu. Podobnie jak i apartamen- towo ojca Humberta, króla Wiktora-Ema- nuela, zmarłego już przed laty trzydzie- stu, pokojowi temu sądzone jest pozos- tać na długo zamkniętym i niezamie- szkałym.

Na szyi posagu Wirginji Almuden- skiej w Madrycie, zdobiącej jeden z najbardziej uczęszczanych przez publi- czność parków stolicy, wisł gruby, złoty łańcuch, a na nim — pierścien, osypany brylantami i perłami. Jest on tam bar- dziej bezpieczny, aniżeli, gdyby był zło- żony w kasie ogniotrwalej banku pań- stwa królestwa Hiszpanji. Zachwyca się nim codziennie tysiące ludzi, najzu- chwalszy wszakże rzemieślniek hiszpań- ski nie odważy się nigdy dotknąć go. Istnieje bowiem przesąd, że piękny pierścien ów przynosi śmierć swemu posiadaczowi.

Król Alfons XII ofiarował go zonie swej, królowej Mercedes, która zmarła w miesiącu po otrzymaniu cennego klej- notu. Podczas pogrzebu król oddał go siostrze swej Marii. W parę dni po- tem księżniczka rozstała się z życiem.

Pierścien powrócił znowu do króla. Wówczas ten poderwał go babce zmar- tej małżonki, królowej Krystynie. Kró- lowa nie nosiła go nawet trzech mie- sięcy.

Z dziedziny wynalazków.

(Walka ze zbrodnią. — Zabezpieczenie przed włamaniami do muzeów. — Nie- bezpieczeństwo promieni Röntgena. — Ofiara wiedzy.)

Społeczeństwo prowadzi ustawicznie walkę z tymi, którzy chcą mu zrab wać jego własność z włamywaczami, wśród których potworzyli się już także specjali- ści. Coraz częstsze w ostatnim czasie włamania do galerji i muzeów skłoniły inżynierów do pilniejszego za- jęcia się kwestją zabezpieczenia zbiorów. Zwłaszcza dzięki rozwojowi elektrotech- niki pozyskano coraz doskonalsze środ- ki zapobiegające kradzieżom. Nową metodę tego rodzaju ochrony muzeów demonstrował niedawno w Wiedniu in- żynier Maksymilian Trautmann z Dre- zna. W wykładzie swoim zauważył słusznie wynalazca, że wszystkie wynalazki w tym zakresie mają wartość „problem- atyczną”. Są one dobre do tego czasu,

póki nie zapoznają się z nimi złooczyńcy, potem tracą odrazu wartość, bo zbrod- niarzom nie brak również pomysłów i wiedzy technicznej, albo dokonują wśród nowych wynalazków, mających na celu udaremnienie ochrony, albo też korzystają z postępów nauki i zreszt- nie stosują wynalazki innych.

Nowy system ochrony inżyniera Trautmanna na razie stawia włamywa- czom niepokonane przeszkody. U drzwi galerji umieszcza on zasłone bezpieczeń- stwa. Jest to zwykła zasłona z mięgiego materiału, naprężona małemi ciężarkami, które pozostają w kontakcie z przewo- dem elektrycznym. Jeżeli ktoś poruszy zasłonę, ciężarki albo ocierają się o drug, albo odsuwają się od niego, w każdym jednak wypadku powodują sy- gnał alarmowy w pokoju dozorczy. Tak samo obrazy na ścianach są opatrzone kontaktem wprawiającym w ruch dzwon- ki elektryczne w chwili, gdy kontakt oddali się od ściany. Inne dzieła sztuki, rzeźby są zabezpieczone w podobny sposób. Ale najważniejszym szczegółem pomysłu jest podwójny prąd. Jeden krą-

ży ustawicznie, gdy kontakty obrazów dotykają ściany, drugi zaczyna krążyć, gdy pierwszy zostanie przerwany. Wskutek tego nie pomoże nic włamywaczowi przerzucie przewodów elektrycznych; z chwilą gdy to uczyni, sygnał rozlega się również, zawiadamiając dozorcę o tem, co się stało.

Podczas demonstracji w wiedeńskim muzeum policyjnym, wypróbowano wy- nalazek wszczęstronnie. Na drzwiach umieszczono zasłone bezpieczeństwa, kilka przedmiotów włożono w przewód. Lekkie drgnięcie zasłony, lekkie poru- szenie przedmiotów wystarczyło już, by ustłowane „włamanie” zostało zasygna- lizowane. Jeden z obecnych przeczał druty, dzwonek zabrzmiał w tejże samej chwili. Przy demonstracjach uczestni- czyło wiele osób, wszyscy musieli u- znać wielkie znaczenie pomysłu, który lepiej chronić będzie zbiory aniżeli ze- lazne czy dębowe bramy.

Wiadomo jest, jak niebezpieczne jest oddziaływanie promieni Röntgena na ciało ludzkie. O ile w pewnych wy- padkach chorobowych stają się one

bardzo skutecznym lekarstwem, o tyle stosowane do zdrowego organizmu od- działują na niego niszcząco. Wiadomo też, że obmyślono już rozmaite sposoby zabezpieczające lekarza prowadzącego kurację przed działaniem promieni. Cho- rego umieszcza się - w osobnym niejako pokoiku, lekarz śledzi przebieg kuracji z poza zasłony, nie przepuszczającej pro- mieni Röntgena.

Od czterech lat przedsięwziął lekarz szpitala marynarki w Petersburgu dr. Lancelwicz, próby skoncentrowania pro- mieni Röntgenowskich, aby w nastę- pstwie można było skrócić czas naświet- lania. Eksperymenty te zostały uwień- czone pomyslnym rezultatem, a szpital petersburski zgłosił już wynalazek do patentu. Ale wynalazca triumf swój przypłaci własnym zdrowiem. Prze- prowadził on eksperymenty na własnym ciełe, a rezultat ich był straszny. Lewe ramię zupełnie zamarło, lekarze sądzą, że nawet amputacja będzie już bezsku- teczna, bo działanie promieni rozszerzy- ło się już na pęciy. Życiu wynalazcy groził poważne niebezpieczeństwo.

Wtedy król postanowił umiścić nie- szczęsny klejnot w szkatułce, w której przechowywano najkosztowniejsze re- likwie domu królewskiego; zanim tok upłynął, króla nie stało przy życiu.

Królowa regentka, nie chcąc narazać się na rychłą śmierć wyrzeka się o- kropnego pierścienia i postanowiła raz na zawsze uwolnić rodzinę królewską od zgnębego jego wpływu, rozkażała zawiesić nieszczęsnego klejnot na szyi po- sagu Wirginji Madryckiej. Większość hiszpańców wierzy iż pierścień ów za- wiera w sobie moc karania śmiercią te- go, kto niegodny jest go nosić. Jednak królowi, godnemu pod każdym wzglę- dem tego zaszczytu, przyniósłby on, przeciwnie, szczęście i długie panowa- nie. Nadprzyrodzonemu wpływowi o- wego pierścienia przypisują, między in- nymi, ocalenie młodego króla podczas zamachu anarchysty na życie jego kró- lewskiej wdowy w dzień ślubu.

Mało komu wiadomo, iż cesarz Wil- helm nie rozstaje się nigdy z pierście- niem, który nosi wciąż na palcu, jako talizman. Pierścień ten ma również swą legendę. Powiadają, że za czasów wę- drowania z pierwszych Hohenzollernów, a mianowicie kurfiasta Jana Brandenbur- skiego, do sypialni księżniczki dostała się niepostrzeżenie zaba i przyniosła mały kamyczek, który przy sprzątnięciu pokoju znalazłono na łóżku księcia. Zaba zni- knęła, kamyk jednak, będący zwykłym krzemieniem, złożono pomiędzy najcen- niejszymi klejnotami domu Hohenzollernów. Fryderyk Wielki kazał oprawić go w żelazny pierścień zdobiony od tej pory ręką każdego z kolei monarchy panującego.

Cesarz Wilhelm posiada zresztą dru- gi jeszcze talizman, obdarzony jakoby nadprzyrodzoną mocą ochraniającą od nieszczęść i wypadków.

Talizmanem tym jest również pier-

ścien, historia zaś jego — nader roman- tyczna. Początek jej sięga krzyżowych pochodów, w których przodkowie Ho- henzollernów, margrafowie norymberscy, wybitny braли udział. W zaciętej, krwa- wej bitwie pod murami Jerozolimy pier-ścien ów zdobyty został na mużłima- nach i oddany w nagrodę margradowi Ulrychowi. Margraf nie rozstał się z nim przez całe życie, umierając zaś ofiarował swemu spadkobiercy, zalecając strzedz go, jak żrenicy oka.

Pierścień z masywnego złota, zdo- biemny jakiś kamień kwadratowej for- my. Cesarz nosi go na środkowym palcu lewej ręki. Wygrawerowany nie- gdyś na kamieniu werset z Koranu zo- stał następnie zatarty i zastąpiony 'prze- chrześcijańskich jego posiadaczy łaciń- skim krzyżem.

Cesarzowi Wilhelmowi nie zbywa wogóle na przeróżnych przesadach. I tak, między innymi, nie znosi kotów, skut-kiem czego biedne zwierzęta bezlitośnie wyganiane są zewsząd, gdzie jest oczekiwany cesarz. Za ostatniego pobytu Wilhelma w Anglii, we wszystkich zam- kach, które mogły być uszczęśliwione odwiedzinami cesarza, na gwałt pozby- wano się kotów, a ostracyzm ten trwał przez cały czas pobytu Wilhelma w granicach królestwa.

Cesarz wierzy, też, iż agat ma moc zapewnienia temu, kto go nosi, długiego życia, zdrowia i powodzenia we wszyst- kich przedsięwzięciach.

W Niemczech istnieje przesąd, że gdy panujący monarcha będzie miał siedmiu synów, państwo się rozpadnie. Cesarz Wilhelm jest obecnie ojcem sześciu następców płci męskiej...

Zgodnie z tradycją Hohenzollernów, nad wypełnieniem której pieczęć ma sam cesarz, niemowlęta cesarskie sypiają w rodzinnej kołysce, istniejącej od dwustu przeszło lat. Kołyska ta, cała pokryta

rzeźbami, zrobiona jest z czarnego dębu. Podanie niesie, że sypianie w niej za- bezpiecza niemowlę domu panującego od konwulsji, oraz innych chorób dzie- cięcych.

Signały podwodne.

Przeważną część katastrof morskich, których ofiarą pada corocznie tylu ludzi i tyle przesyłek, trzeba przypisać naj- większemu wrogowi żeglarsza — mgle morskiej. W tej atmosferze szarżyny, której oko przeniknąć nie może, zderza- ją się statki ze sobą, rozbijając się na skalistych wybrzeżach lub ławicach pias- kowych. Telegrafja bez drutu, która w licznych wypadkach oddaje tak donio- słe usługi, w tym wypadku nie pomóż- nie może.

To też i dzisiaj jeszcze przeczorni kapitanowie zatrzymują się podczas mgły na pełnym morzu przed portami i wyczekują nieraz długie godziny, zanim odważą się wypłynąć do portu. Aby zmierzyć grożące niebezpieczeństwo, po- służyła się nowoczesna technika pod- morskimi sygnałami. Jak wiadomo wo- da jest doskonałym przewodnikiem dźwięku; drgienia rozchodzą się pod powierzchnią z ogromną szybkością na odległość wielu kilometrów.

Do dawania sygnałów służy dzwon, poruszany za pomocą elektryczności lub zgęszczonego powietrza. Aparat jest u- mieszczony na kadłubie statku w ten sposób, że nawet przy najmniejszym za- nurzeniu się okrętu znajduje się pod wodą.

Do odbierania sygnałów służą dwa aparaty, umieszczone wewnątrz okrętu, jeden w pobliżu dzioba, drugi w pobl-

zu steru; oba znajdują się poniżej ni- wodnej. Są to nieszczelne czułe mikro- fony, połączone przewodami telefonic- nymi z mostkiem komendanta i zako- czone dwiema słuchawkami. Gdy mg- zalegnie nad powierzchnią morza, dzwo- alarmowy zostaje wprawiony w ruch, każdy statek w obwodzie kilku kilom- trów, posiadający przyrządy odbiorcze dowiaduje się o obecności w pobli- innych okrętów. Oficer na mostku ki- pitańskim przykłada kiedy niekiedy sł- chawki do uszu, aby się informować zblizaniem się tych statków. Może również stwierdzić dokładnie kierun- skąd grozi niebezpieczeństwo, różni- siły dźwięku obu słuchawek pouca- gdzie znajduje się statek sygnalizują- cą. A wówczas wyminięcie niebezpieczeń- stwa nie przedstawia już tak wielki- trudności.

Dotąd, niestety, niezbyt wiele je- cze okrętów jest zaopatrzonych w ap- raty sygnalizujące i odbiorcze. Na- miast zaprowadzono dzwony sygnało- we oznaczenia wjazdu do portów, pa- wie wszędzie. Zastępują one świet- pływaki (boje), których podczas mg- mgły zupełnie nie widać. Od trzech znajdują się te sygnały podwodne w- wszystkich wybrzeżach niemieckich, a- gielskich, amerykańskich, a częścią- ta do chińskich. Prawie wszystkie więk- szej parowce posiadają aparaty odbior- cze mogą więc wjeżdżać bezpiecznie do- portów podczas mgły. Dawniej musiały- kręty czasem przez długie godziny w- czekać przed Nowym Jorkiem, dzie- dziny podwodne ławic Nantucket s- za im za przewodnik; statek zbliża- do mola, mimo, że kapitan nie wi- wcał ani wybrzeża morskiego ani br- St. I.

„Zdrój”

Fabryka wód mineralnych aptekarza St. WĄGROWSKI
w Częstochowie, III Aleja № 62, tel. 31

NAGRODZONA MEDALAMI:

Polecia wody mineralne w syfonach i fiaskach na wodzie destylowanej ściśle podług analizy przyrządzane w zupełności zastępujące wody naturalne. W orzki: apentę, Franz Jozef i Huniadę. Wody stołowe: Giesschühler i Narzan. Lemoniady owocowe na sposób „Lanina” przyrządzane. Wszystkie wyro- nie wyłączając wody sodowej wyrabiane na kwasie węglanym płynnym. Ządać wszędzie i zwracać uwagę na firmę. Syfony i fiaski bez etykiet nie pochodzą z fabr. „Zdrój”. Reprezentacja płynnego kwasu węglan- Na ządanie dostarcza się wód do domów na znawy i przyjęcia

DYSTYLARNIA w WARSZAWIE Odznaczona Najwyższą Nag-
Stefana GENELEGO ulica Grzybowska dyplomem honorowym
Nr. 30. na Wystawie Przemysłowo Spoży-
wej.

Wszystko jedno JARZĘBIA
Polną Wódkę Oraz znane ze swej dobroci likiery
na sposób zagraniczny.

H. KOCZAŁSKI & Co, Dom Komisowo-Spedycyjny

Częstochowa, Herby pr., Herby ros. i Granica
Kantor mieści się przy ul. Panny-Maryi Nr. 18 w oficynie na lewo (parter). Telefon 38.
W zakres operacji wchodzi: cienie i ekspedycja towarów w przywózowych i wywózowych na warunkach najprzystępniejszych. 448-180-2

„ARYSTOKRATYNA“

krem i proszek.
Odnaczony na wyswie lekarzy i przyrodników we Lwowie medalem złotym i dyplomem.
„Arystokratyna” działa przez swą zawartość węgliku antyseptycznie i orzeźwiająco, już po krótkim użyciu — staje się płec śliczno białą i nabiera młodocianej świeżości i wdzięku.
Piegi zmarszczki, wagi, żółte plamy „Arystokratyna” usu- wa po kilkorazowym użyciu.
Ządać w składach aptecznych i ap. koeh.
Główny skład na Królestwo i Cesarstwo w skł. apteczny
Wacława OZĘT
w Częstochowie, III Aleja 18

BORXYL

PLYN KREM
odczony do twarzy przeciw przysotom, wrogom i wszelkim zakażeniom cery. dla cery chropowa- tej przeciw świądo- wi, owężbini, i waga lk. zaozerwieńsien
Odświeża, wybiela i udelikatnia. Nader ważne dla Panów i dla Pań
Gł. skład apteka Zamenhufa, Warszawa. 147-40

Urządzenie sklepowe do sprze- dania. Wiadomość w administracji Gazety 626

Od 1-go Lipca do wynajęcia sklepy i różne mieszkania z wygodami wiadomość u właściciela Nowy Rynek Nr. 13. 651

Z powodu wyjazdu do sprzedania sklep Spożywczo Dystrybucyjny Galanteryjny, ulica Sztetowska 19 689

Do sprzedania dom z placem przy placu Wieluńskim 645

FRANCUZI POPULARNY ŚRODEK przeciw

CHRONICZNEJ OBSTRUKCJI

CONSTITION PILES DE CASCARA MIDY

Dział: 2 pigulek wyczerpan przed spożyciem. Nie powoduje bólu w żołądku, ani mdłości, ani biegunki.

ZAKŁAD artystyczno-fotograficzny

Wacława Wesołowski

w Częstochowie
róg II Alei i Teatralnej 26.

Wykonywa wszelkie roboty wchodzące w zakres nowoczesnej fotografii po cenach przystępnych.

LANE barde przyd

EGZIEME

LIZAK, WYCIZY RANT, OPARZENIA

50-0-1

Zawdzięczając wynalazkom Sprzedam młyn i tartak wodne z 50 morgów ziemi wraz z ja- Jaszem, bliższa wiadomość na miejs- ka pocztą Krzepice wieś Koski Jan- Panowcy. 644

Fortepian i garnitur mebli do sprzedania. Wiadomość w administracji Gazety 628

Przeprowadzam interesa w sprzedaż i kupno restauracji, dom- mów i różne inne interesa i słu- miennicę pośrednicząc. Bielski, Często- chowa III Aleja Nr. 71 m. 3 638

PRENUMERATE I OGŁOSZENIA PRZYJMĄJĄ: Kantor własny Częstochowa Aleja II Nr. 43 — Zawierciu księ- garnia p. K. Lubcke i S-ka, — w Rakowie p. Leon Piotrowski.

Warunki prenumeraty: Rocznie rb. 6, półrocznie rb. 3, kwartalnie rb. 2, miesięcznie kop. 50, wraz z prze- syłką pocztową, lub odnośnictwem do domów.

Ceny ogłoszeń: Za wiersz jednoszpaltowy lub jego miejsce: przed tekstem k. 4, po tekście k. 15, obok tekstu (nadesłane) k. 50 nekrologi k. 20. Drobne ogłoszenia po 3 k. za wyraz. Najtańsze ogłoszenie k. 20